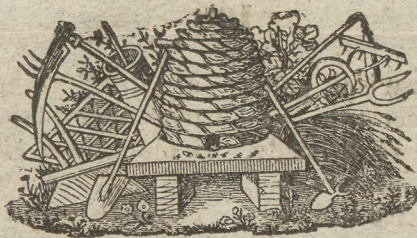


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 28. Sierpnia 1842.*

Religia.

Czytanie z listu św. Pawła do Galatów, z Rozdziału piątego i szóstego.

Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawajmy się cheiwi próżnéj chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. Bracia! jeżeliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem jeżeli kto mniema, żeby czém był, gdyż niczém nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemie poniesie. A niech używa wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie; nie da się Bóg z siebie naszmiewać; albowiem, co będzie siał człowiek, to też będzie żąć. A kto sieie na swém ciełe, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieie na duchu, z dacha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć

będziemy nie ustawiając. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a naywięcéj domownikom wiary.

Wytłumaczenie.

Wracając Paweł św. z Ieruzolimy, ze zboru Apostołów, który odprawiali w celu usmierzenia zamieszek powstałych między wiernymi około zachowywania obrzędów starozakonnych, przybył do krainy galackiéj i opowiadał iéj mieszkańcom, składającym się z Żydów i Pogan, naukę Chrystusa. Słuchano go chętnie i wielu się nawróciło. Po niejakim atoli czasie, gdy powtórnie ich odwiedziwszy, szedł do Efezu, dowiedział się, że niektórzy z Żydów namawiali i zmuszali Galatów do zachowywania obrzędów starozakonnych. Zeby temu zapobiedz, a oszukanych oświecić, napisał list do mieszkańców krainy galackiéj, w którym ich naucza, że zachowywanie obrzędów starozakonnych wcale nie jest potrzebne dla Chrześcian i żadnéj zachowującym je nie przynosi korzyści, „bo w Chrystusie Jezusie nie ma waży, ani obrzezanie, ani odrzezek, ale wiara, która przez miłość działa.“ Napomina Galatów, aby uwolnieni od obrzędów starozakonnych, téj wolności nie używali na wypełnienie pożydlivosti ciała, którego uczynki są iawne, iako to: „porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszelęczeństwo, bałwochwalstwo, czaro-

wania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobóystwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne, o których opowiadam wam," pisze Paweł św., „iako przed tém opowiadał, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego nie dostąpią. Odrodzeni w Chrystusie mają używać téj wolności ku zbieraniu owoców Ducha św., które to są: „miłość, wesele, pokój, „cierpliwość, dobroć, „skwapliwość, cichość, wiara, skromność, „wstrzemięźliwość, czystość.“ Nareszcie zwraca Apostół św. uwagę Galatów na to, że uwierzywszy w Chrystusa, nowego dostąpili życia, to jest: życia w duchu. Jeżeli więc żyjemy w duchu, w duchu téż postępujemy.

Iak to mamy rozumieć.

Oto każdy człowiek odrodzony z wody i Ducha św., zostawszy Chrześcianinem, nowym zupełnie co do ducha człowiekiem, ma żyć, iak na takiego przystoi. Pożądlivosti ciała i wszelkie złe chucie, których się na Chrzcicie św. wyrzekł, ma mężnie zwyciężać i w czystości serca postępować przed Bogiem. To chciał Paweł św. powiedzieć, mówiąc: „jeżeli żyjemy w duchu, w duchu téż postępujemy. „Nadto: Chrześcianin ma się nie ubiegać za próżną chwałą, ma się nie wynosić nad drugich, ani téż ku nim pałać zazdrością.

A gdy nasz bliźni w czém zblądzi, iak się mamy z nim obchodzić według nauki św. Pawła?

Błądzącego Brata mamy napominać z naywiększą łagodnością, pomniąc na to, że i my sami możemy upaść. Litować się mamy nad iego upadkiem i starać się mu dopomóc do powstania przez okazanie mu popełnionego błędu i przez podanie sposobu do uniknięcia onego. Je-

den drugiego brzemie ma nosić. A przymém wszystkim mamy być pokornymi i nie unosić się głupią miłością własną, iak gdybyśmy byli lepszymi. Bo chociaż nie poczuwamy się może do grzechu, iaki nasz bliźni popełnił, czyż już żadnego w nas nie ma? Każę nam się Apostół św. strzedz zarozumienia o sobie, bo to oszukiwa bardzo człowieka. Człowiek zarozumiały podobny jest do owego modlącego się Faryzeusza: dziękuję tobie Boże, że nie jest iako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy; iako i ten celnik, który ufał sam w sobie, iakoby był sprawiedliwy, a nim nie był. Zarozumiałość zaślepia, a zaślepienie prowadzi na wieczną zgubę, iak należy rozumieć te słowa: Kto

siebie na swém ciele, z ciała żać będzie skażenie; a kto siebie na duchu, z ducha żać będzie żywot wieczny?

Słowa te przez podobieństwo są powiedziane; znaczenie ich zaś jest następujące: iak sobie człowiek pościele, tak się wyśpi; pościele sobie dobrze, dobrze się wyśpi; pościele sobie źle, źle się wyśpi. Iak sobie człowiek w tém życiu postępuje, źle lub dobrze, tak téż i po śmierci źle lub dobre odniesie, nagrodę lub karę. Dla tego mówi Paweł św.: Kto siebie na swém ciele, to jest: Kto idzie za namiętnościami swojego ciała, otrzyma za to skażenie zasłużoną karę wieczną; kto zaś siebie na duchu, kto złe skłonności swoje poskramia, a w cnocie się ćwiczy; kto nie wypełnia uczynków ciała, ale się stara o owoce ducha, ten téż otrzyma żywot wieczny, zbawienie.

A przeto, póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a naywięcej domownikom wiary, współwyznawcom.

Święty Efrem.

Święty Efrem poznawszy u siebie wielką skłonność do gniewu, udał się na osobność, końcem uwolnienia się od tego złego. Gdy dni kilka na modlitwie i rozmyślaniu męki Zbawiciela przepędził, przyniósł mu sługa w glinianném naczyniu prostą strawę. Ale z niezgrabności padł i stłukł naczynie. Cóżby Efrem dawniey był uczynił przy takiém wydarzeniu? Oto by się był uniósł popędlivością i w gniewie skarałby niezgrabnego sługę. A iak sobie teraz postąpił? Widział przed sobą zawstydzonego brata, a przypomniawszy sobie swoje przedsięwzięcie, odezwał się do niego z uśmiechem: nie bój się, bądź spokojny! kiedyś do nas strawa nie chciała przyjść, to my pójdźmy do niéy. I tak usiadł przy skorupach na ziemi. — Ieżeli, czytelniku! i ty chcesz być panem nad twoim gniewem, twoją niecierpliwością i popędliwém wzruszeniem, błagay tylko codziennie gorąco Boga w szczerości serca i ufaości o łagodność, cierpliwość i powolność, a pilnie rozpamiętyway gorzką mękę Iezusa Chrystusa.

Gopodarstwo rólnicze.

O przycieraniu zboża do siewu.

Rozmowa między Frąckiem a Szymkiem, gospodarzami.

Było to około Matki boskiéy zielnéy, kiedy Frącek wracając z pola po zapłociu zayrzał do Szymka stodoły. Była otwarta, bo Szymek młócił. Po zwykłym pochwaleniu Pana Boga i wzajemném przywitaniu, taką z sobą zaczęli rozmowę: Frącek.: A na cóż to tak pospiesza-

cie z młócką, kumotrze! dyć do siewu ieszcze kawał czasu; ale pewnie myślicie na piątek do miasta? — Szymek: O gdzie ta! nie mam dzisiay po deszczu co w polu robić, młóćę więc z chłopakiem, aby czasu nie marnować. — Fr.: Iak ia widzę, to wy tylko przycieracie, *) a to na co? owiec nie macie, chybabyście koniom przyrzynali. — Sz.: Za drogi byłby to na mnie ohrok dla koni. Mają one wykę, owies i cokolwiek grochu, to dosyć. — Fr.: A nu czemuż tedy zaraz na dobre nie wymłóćicie? niepotrzebnie przyczyniacie sobie tylko roboty. — Sz.: Prawda, że roboty sobie człowiek przyczynia, ale tego nie mówcie, żeby niepotrzebnie. Ia zboża nie potrzebuję na chleb, tylko do siewu, to muszę przycierać, bo do siewu potrzeba dobrego ziarna. — Fr.: Dziwnyście człowiek, mój kumotrze! abo to tylko to ziarno iest dobre do siewu, co się przez przycieranie wykruszy? czy wy będziecie przycierać, czy na dobre młóćić, to zawsze na iedno wypadnie; iak to ziarno dobre, tak to ziarno dobre. Pewnie wam tam iaki Waspan o tém zabaiał. — Sz.: Iak to ziarno, tak to ziarno; na chleb to wszystko dobre, ale nie do siewu. Nie wiem ia tego od żadnego Waspana. Mój nieboszczyk oyciec, Panie świeć nad duszą iego, tak robił, i ia téż tak robię. Mniéy potrzebuję siewu, bo mi każde ziarnko zeydzie. — Fr.: Ia tego nie poymię, czemu by lepiéy miało być przycierać żyto do siewu, aniżeli młóćić iak się należy. Iak to ziarnko zeydzie, tak to zeydzie. — Sz.: To nie prawda, miły kumotrze!

*) *Przycierać* nazywa się taka młócka, kiedy snopki nie rozwiązane, tylko gorą po knowiu się cepami uderzają, aby z grubszego ziarna wypadło.

Toć przecie wiecie, boście nie dzisieysi, że nie wszystkie ziarnka w kłosie naraz się równo dostawiają. — Fr.: Nu to, to wiem. — Sz.: Prędzcy dostałe ziarnko łatwiéy z kłosa się wykruszy, aniżeli późniéy dostałe, albo nie zupełnie na pniu dostałe, tylko na garści doszłe. — Fr.: I to prawda. — Sz.: Zeby tedy wszystkie ziarnka z kłosa wykruszyć, trzeba cep nie żałować; a ile się to ziarenek bliższym nagniecie! Pogniecione i stłuczone ziarnko już wam niezeydzie, a jeżeli zeydzie, to będzie słabe i prędzcy lub późniéy zniszcze i czasem zimy nie doczeka. Nie dziw więc, że potém gołe mieysca po zagonach. — Fr.: Nie chcę ia się z wami sprzeczać; aleć przecie kiedy się należyte zasieje, to gołych mieysc nie będzie. — Sz.: Wierzę wam, ale co téż to ziarna do siewu wychodzi. Z pogniecionego iednak nic nie macie, a pogniecie go się nie mało, bo ziarnka są niektóre niezupełnie ieszcze twarde. Potém chociaż się i niezupełnie doyrzałe nie pogaietą, to one przecie nie wydadzą takiego plonu obfitego, choć i rola dobrą będzie, iak dobrze dostałe. Kiedy ia zaś zboże, iakiekolwiek bądź, do siewu tylko przycieram, mam wprawdzie więcéy zachodu, ale i więcéy korzyści. Nie iest to rzecz nowa, stare to dzieie, tylko zarzucone, a stare a dobre dzieie trzeba utrzymywać. Mój nieboszczyk oyciec mi powiadał, że iak ieszcze z panem Krayczym iezdził w głąb Polski, to nie w iednéy wsi przypatrzył się temu, iak tam ludzie ostrożnie z ziarnem do siewu się obchodzą. — Fr.: Toć zapewne on to przycieranie ztamtąd przywiózł. — Sz.: I pewno nie; dyć ia pamiętam, żeśmy za zacięgu także na folwarku do siewu przycierali i dopiero iak Pan sprawił sobie maszynę, to ustało przycieranie. — Fr.: We

dworze téż nie zawsze do siewu młóca; przeszłego roku to cały siew Pan zakupił, choć miał żyta nie mało i dobrze na tém wyszedł, bo taniéy kupił, a drożéy swoje sprzedał. — Sz.: Nie dla tego on to zapewne, mój kumotrze, cały siew zakupił, aby na tém pare talarów zarobił, bo on nie iest taki, aby się miał szachrayką trudnić; ale widzicie, dobrze iest od czasu do czasu siew przemieniać; a zawsze trzeba z gorszego gruntu siewu nabywać, byle tylko czystego; wie on o tém dobrze i dla tego siew zmienia. — Fr.: I miałyby to co pomodz do lepszego plonu? — Sz.: Oczywiście, to pomaga. Czemu, tego ia nie wiem; ale że pomaga, to prawda. Ia téż przed dwoma laty odmieniłem cały siew zimowy, a tego roku iarzyne. — Fr.: A nu, a dostaliście przycieranego siewu? — Sz.: I nie miałem dostać? To nie tylko ia sam tego się trzymam sposobu, są i inni, co toż samo robią, i ia zawsze od takich wolę siewu nabyć iak od innych, choć mi i przyidzie daleko drożéy zapłacić. Ostatnią razą pomiałem się na siew z Bańdurką. — Fr.: Ha ho znam go, dyć on téż iest, mój trochę należący. Oycowie nasi pono tam byli iacyś sobie bracia. A on téż ma podlejszy grunt od waszego. Nu zostaycie tu z Bogiem, bo trzeba iść daléy; a Bóg zapłać za pouczenie. — Sz.: Idźcie z Bogiem mój kumotrze i przycieraycie téż do siewu, a przekonacie się o szczeréy prawdzie; a jeżeli chcecie siew przemienić, to tylko w niedzielę pomówcie z Bańdurką, on się z wami pomia, bo mi mówił onegdany, że téż chce tego roku siew przemienić; możecie tedy zrobić z nim zamianę, ale na przycierane zboże, bo innego nie weźmie.